

# ZAMYŚLENIA ZE ŚWIĘTĄ SIOSTRĄ FAUSTYNĄ

— 3 —

*Jaka świętość?*

Sanktuarium w Łagiewnikach, 30 kwietnia 2008

*W dniu Twojej kanonizacji, Sostro Faustyno, w Łagiewnikach myślę o twojej i mojej świętości. Czego właściwie chcę od życia? Gdy się przebywa w murach tej świątyni odpowiedź wydaje się prosta. Jednak wy czuвам jakiś faryzeizm i obłudę! Wiem przecież, jaka jest moja codzienność. Gdy opuszczam bezpieczną przestrzeń sakralną, czy mam odwagę przyznać się przed innymi do pragnienia... świętości?*

*Kim jestem i czego chcę? Ideały i upadki. Niebo i ziemia... Przyciąganie światowa – ono ma wielką moc, wielką, bo przyciąga używając przemocy. Nie pyta nas, czy chcemy, a wdziera się nachalnie w obszary naszej podświadomości. I człowiek się gubi, rozdrabnia, zostawia trochę siebie tu, trochę tam... W końcu jakby zanika, wtapia się w masę, w tłum. Niby bezpieczny, wyróżniając się jedynie w ramach akceptowanych przez otoczenie, pełnie przez życie, a zdaje mu się, że odważnie stawia krok za krokiem. Widzę to wyraźnie. Widzę moje życie nieokreślone i rozmyte. Odczuwam ból wewnętrzny rozdarcia i niezdecydowania. A jednocześnie gdzieś głęboko we mnie słyszę głos, który powtarza: odwagi! ODWAGI! Wystarczy ci Mojej łaski – moc bowiem w słabości się doskonalili!*

*Ty, która jesteś gigantem wiary – w swej głębi i prostocie – Sostro moja, Faustyno, czy nie wstydzisz się takich nędznych przyjaciół jak ja...? Jak to dobrze, że Twoja świętość nie poraża, nie paraliżuje, że mam odwagę rozmawiać z Tobą jak z kimś „ulepionym z tej samej gliny”. Ty jednak dałaś się wypalić w piecu prób i cierpienia, niezrozumienia i upokorzeń. Ja natomiast, unikam tego zbawiennego „wypalenia” i jak naczynie z miękkiej gliny – usycham i pękam... Twoja świętość jest taka... niedzisiejsza. Zgodzić się na szarą codzienność, na trud ciężkiej pracy fizycznej, na zwyczajność, na bycie „nikim” w oczach wielu, a dla niektórych wręcz głupcem czy szaleńcem... Gdybym mógł wybierać, pewnie wolałbym świętość męczeńską, spektakularną – taką historię życia na gotowy scenariusz do filmu, który będą chciały obejrzeć tłumy. A ty po raz kolejny ukazujesz mi ten paradoksalny kierunek chrześcijaństwa – umniejszać się, by zostać wywyższonym. Nie inaczej. Wpatrzona w jasny cel, w jedną, jedyną Osobę, szłaś przed siebie nie zważając na względy ludzkie. We mnie to jest jeszcze bardzo silne, często bowiem zastanawiam się nad tym, co inni pomyślą, jak mnie ocenią. Ciągłe na nowo pojawiają się w moim życiu sytuacje, które jasno pokazują, że to przez pryzmat oczu innych ludzi postrzegam sam siebie. Jestem tym, kim okażą się w ich oczach. Nonsens! A jednak, ciągle na nowo przylapuje się na takim sposobie wartościowania.*

*Wybrać Boga radykalnie i krok po kroku, dzień po dniu, uwalniać się od wszelkich innych pragnień. Będąc niesionym przez Jego łaskę, mężnie kroczyć ku pełni człowieczeństwa – świętości. Ideal, z którym wychodzę z Łagiewnik w rocznicę twojej kanonizacji. Czy możliwy do osiągnięcia dla mnie?... Krok po kroku, dzień po dniu... Wytrwale.*

Mateusz